

Warszawa, 14.09.2023 r.

dr hab. Sławomir Lewandowski, prof. UW  
Katedra Logiki i Argumentacji Prawniczej  
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego



**Recenzja rozprawy doktorskiej**  
**p. mgr Barbary Teclaw**  
**pt. „*Fallacia* w argumentacji prawniczej – studium z teorii prawa”**  
**Gdańsk 2023, ss. 449,**  
**promotor: p. prof. dr hab. Kamil Zeidler.**

**Przedmiot badań i tytuł pracy**

Argumentacja, jej rola i sposoby prowadzenia nie są tematami nowymi w literaturze prawniczej. Dyskusje wokół tych zagadnień toczą się z różnym natężeniem już od kilkudziesięciu lat. Skutkuje to z jednej strony istnieniem dość obszernego materiału źródłowego, z drugiej zaś strony rodzi trudność, gdy chce się powiedzieć coś nowego w tej materii. Pani Barbara Teclaw nie poszła prostszym szlakiem stworzenia pracy, która dotyczyłaby jakiejś już znanej problematyki i która sprowadzałaby się do opisu istniejących stanowisk, wybraniu jednego z nich, skrytykowaniu pozostałych i dodaniu odpowiedniego podsumowania.

Doktorantka wybrała inną, znacznie trudniejszą drogę – postanowiła stworzyć pracę rzeczywiście oryginalną. Do realizacji tego celu znalazła pewną niszę, obszar, który w niemałym stopniu nie został dotychczas zbadany. Dostrzegła, że w prawidłowej argumentacji niezbędne jest nie tylko przestrzeganie zaleceń ujmowanych pozytywnie i mówiących, jak prowadzić argumentację, ale równie ważne jest spojrzenie od strony negatywnej, której istotą jest umiejętność unikania błędów. Jeśli jednak nie chce się popełniać błędów, to najpierw trzeba mieć o nich jak najpełniejszą wiedzę. Doktorantka wykazała, że w tym zakresie panuje zamęt terminologiczny i w związku z tym podjęła się zadania, by pojęcia wiążące się z

nieprawidłowościami w argumentowaniu odpowiednio zdefiniować (czy też redefiniować) i ustalić zależności między nimi.

Generalnie rzecz biorąc, za trafny należy uznać tytuł pracy, gdyż treść pracy jest z nim zgodna. Sądzę, że można jednak zastanawiać się nad użyciem łacińskiego słowa „*fallacia*”. Zgadzam się z Doktorantką, że trudno jest dobrze przetłumaczyć to słowo na język polski, ale mam wątpliwości, czy najlepszym rozwiązaniem jest „wprowadzenie pojęcia *fallacia* do polskiego języka prawniczego” (s. 406). Być może warte rozważenia byłoby spolszczenie tego wyrazu i mówienie o prostu o „fallacji”, tak jak np. mówimy raczej o „toposach”, a nie o „topoi”. Słowo „fallacja” zresztą już pojawiło się w polskim piśmiennictwie, na co sama Autorka zwróciła uwagę (s. 74). Dodajmy jeszcze, że Doktorantka bez oporów posługuje się określeniami „fallacyjny” i „fallacyjność”, odmienianymi w sposób typowy dla słów polskich. Oczywiście ta powyższa „językowa” uwaga nie może być odbierana jako doszukiwanie się jakiegoś błędu merytorycznego. Jest to jedynie głos polemiczny, wskazujący, że bliższe jest mi słowo „fallacja” i nim będę się posługiwał w dalszej części recenzji.

### **Konstrukcja pracy**

Praca ma przejrzystą strukturę i klarowny podział na jednostki wewnętrzne, które są ze sobą logicznie powiązane. Rozprawa składa się ze swego rodzaju wprowadzenia (w którym przedstawiono przede wszystkim cele i koncepcję oraz założenia metodologiczne), czterech rozdziałów oraz wniosków końcowych. Całość dopełnia wykaz literatury, orzeczeń i źródeł prawa, spis schematów oraz streszczenie w języku angielskim. Poszczególne rozdziały są nieco zróżnicowane objętościowo, ale jest to uzasadnione ich treścią.

Bardzo istotnym walorem pracy (konstrukcyjnym, ale oczywiście merytorycznym również) jest wyraźne wskazanie podstawowej tezy pracy oraz tez szczegółowych. Dzięki temu nie mogą pojawiać się wątpliwości co do odczytywania intencji Doktorantki, łatwiejsze staje się również sprawdzanie, jak przebiega proces uzasadniania tych tez.

Zaznaczyć należy, że rozprawa jest dość długa, liczy 449 stron. W niemałym stopniu jest to uzasadnione obszernością materii i wnikliwością Doktorantki w realizacji jej projektu badawczego. Sądzę jednak, że można byłoby bez uszczerbku dla pracy dokonać w niej pewnych skrótów. I tak każdy rozdział kończy się podsumowaniem, a w przypadku rozdziału czwartego są to nawet podsumowania części rozdziału. Nie krytykując samego pomysłu takich podsumowań, mam wątpliwość, czy nie są one zbyt obszerne. Niekiedy jest to

powtarzanie tego, z czym mieliśmy okazję zapoznać się kilka, kilkanaście stron wcześniej. Podobne powtórzenia daje się zauważyć zestawiając rozważania na s. 90 i s. 161, na s. 165 i s. 217, na s. 261 i s. 402 oraz na s. 196-203 i s. 287-288. Z kolei na s. 234 ten sam fragment uzasadnienia wyroku znalazł się i tekście zasadniczym, i w części dla przypisów. Moim zdaniem można byłoby zresztą w ogóle skrócić cytaty z uzasadnień orzeczeń lub poprzestać na ich odpowiednim omówieniu. Uważam także, że nadmierną ostrożnością było przypominanie definicji „fallacji” aż kilkanaście razy. Kwestią do dyskusji jest natomiast ustalenie niezbędnego zakresu rozważań o charakterze historycznym.

### **Zagadnienia metodologiczne**

Staranność i rzetelność Doktorantki znalazły wyraz także w zakresie przedstawienia perspektywy badawczej i założeń metodologicznych przyjmowanych w pracy. Prawidłowemu określeniu tych założeń towarzyszy ich należyte wyeksponowanie. Stanowisko Autorki w tej kwestii, podobnie jak w przypadku tej pracy, jest jasno sformułowane i dzięki temu daje się łatwo weryfikować.

Pani Barbara Teclaw bazuje na metodologicznym rozróżnieniu, jakie zaproponował Robert Alexy, określając perspektywy badawcze dyskursu prawniczego. Ten niemiecki filozof prawa stwierdził w „Teorii argumentacji prawniczej”, że dyskurs prawniczy może być przedstawiany na trzy sposoby, a mianowicie empirycznie, analitycznie i normatywnie. Przy podejściu empirycznym, odwołującym się do doświadczenia i praktyki, badamy np. oddziaływanie poszczególnych argumentów czy częstość ich występowania. Z kolei przy ujęciu analitycznym wnika się w strukturę argumentacji i jej poszczególnych elementów. Istotą perspektywy normatywnej jest natomiast ustalanie, jakie powinny być kryteria racjonalnego dyskursu.

Doktorantka w pracy wykorzystała wszystkie te trzy metody, określając je jako opisy: analityczny, normatywny i empiryczny (s. 17). Wymienianie w tej właśnie kolejności nie jest przypadkowe, gdyż zdecydowanie dominuje perspektywa analityczna. Podkreślić przy tym należy wielowymiarowość tych analiz. Autorka, przyjmując za podstawę analizę lingwistyczną, słusznie uznaje, że metoda ta jest niewystarczająca i dlatego odwołuje się także do analiz historycznych oraz teoretyczno- i dogmatycznoprawnych. Z prowadzonych przez Autorkę analiz, niejednokrotnie krytycznych, wynika, jak powinien wyglądać wolny od błędów dyskurs prawniczy i co czynić, by zapewnić mu racjonalność. Tego rodzaju wskazania, skierowane w niemałym stopniu ku przyszłości, mogą być odbierane jako

mieszczące się w perspektywie normatywnej. Opis empiryczny, niewątpliwie znacząco wzbogacający przeprowadzane analizy, przejawia się w przywoływaniu zaczerpniętych z sądowej praktyki przykładów funkcjonowania konkretnych argumentów.

W sferze metodologicznej mieści się też poczynione przez Doktorantkę zastrzeżenie, że argumentację prawniczą traktuje przede wszystkim jako podejście metodologiczne, a nie filozoficznoprawne. Towarzyszy temu przyjmowana w pracy perspektywa afilozoficzna umiarkowana, co oznacza, że prowadzone rozważania mają wymiar dość uniwersalny, niezależny od filozoficznoprawnych zapatrywań. Co do przyjęcia takiego stanowiska, zwłaszcza po jego należytych uzasadnieniu, nie można mieć zastrzeżeń.

### **Merytoryczna ocena pracy**

Praca od strony merytorycznej zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Jak już zaznaczałem wcześniej, Pani Barbara Teclaw postawiła sobie za zadanie (z którego wywiązała się bardzo dobrze) uporządkowanie nomenklatury dotyczącej nieprawidłowości w argumentowaniu. Korzystając z pewnej swobody, jaka przysługuje autorowi, określiła odpowiednio ramy swoich rozważań i przyjęła, że analizom podda argumentację werbalną w prawniczym dyskursie sądowym.

Zadaniem recenzji nie jest opisywanie czy streszczanie pracy, więc jedynie sygnalizacyjnie wskażę, że w rozdziale pierwszym Doktorantka przedstawia te informacje o argumentacji prawniczej, które są kluczowe z punktu widzenia przedmiotu rozprawy. Mamy więc tu bardzo rzeczowe zreferowanie aktualnego stanu badań nad argumentacją prawniczą, scharakteryzowanie dyskursu prawniczego na tle dyskursu ogólnego, a także analizę pojęć szczególnie istotnych, a mianowicie „argumentacji”, „argumentu”, „uzasadniania” i „dowodzenia”.

Rozdział drugi, rozpoczynający się od analiz etymologicznych, ma w znacznym stopniu charakter historyczny. Doktorantka na bazie przyjętych przez siebie założeń i na rozbudowanym tle historycznym przeprowadziła – jak sama to określa – rehabilitację sofistyki. W rozdziale tym znalazł się też szczegółowy opis, jak na przestrzeni wieków rozumiano pojęcie „fallacji” i z jakimi innymi określeniami je łączono.

Z kolei w rozdziale trzecim poprzez analizę pojęć perswazji, manipulacji, błędu logicznego i erystyki widzimy umiejscawianie fallacji w dyskursie prawniczym. Pojawia się też autorska propozycja typologii fallacji. Niezwykle interesująca jest końcowa część tego rozdziału, gdzie Doktorantka, podkreślając znaczenie sądowych uzasadnień, zbadała, jak we

współczesnym polskim orzecznictwie wykorzystywane są pojęcia „*fallacja*”, „sofizmat”, „retoryka”, „erystyka”, „chwyt/sposób erystyczny”, „fortel”. To rzetelnie przeprowadzone badanie wykazało, że „zagadnienie *fallaciarum* i ich występowanie w części argumentacyjnej uzasadnień orzeczeń nie stanowi pochodnej gałęzi prawa, w której toczyło się postępowanie” (s. 400).

Najobszerniejszy czwarty rozdział poświęcony jest niefallacyjnym fallacjom (FNF). Towarzyszy temu przedstawienie tezy o istnieniu FNF oraz kolejna autorska propozycja – tym razem jest to ujęcie FNF w dyskursie prawniczym. Zdaniem Doktorantki analizy te mogą okazać się przydatne w ocenie poprawności argumentów w tym dyskursie. Potwierdzając tę konstatację, sama przeprowadza badanie wybranych argumentów z perspektywy korzystania z nich przez różnych uczestników postępowania sądowego.

Pracę wieńczą wnioski końcowe. Są one przedstawione w sposób bardzo czytelny i stanowią klarowne podsumowanie wcześniej przeprowadzonych badań.

Cała rozprawa jawi się jako przejrzysta i uporządkowana praca naukowa, mamy tu tezy i ich należyte uzasadnienie. Pani Barbara Teclaw nie boi się wyrażać swoich opinii, ale równocześnie dba o to, by wypowiedzanym twierdzeniom towarzyszyły rzeczowe argumenty na ich poparcie. Szereg ustaleń Doktorantki ma szansę zaistnieć na trwałe. Słusznie przyjęła ona, że nie można mówić o racjonalnym dyskursie „bez jednoczesnego zidentyfikowania przejawów niepoprawności w argumentacji” (s. 397) i że trzeba odrzucić tezę o „wyłącznieści logiki formalnej w rozstrzyganiu o poprawności argumentów” (s.400-401). Autorka nie kwestionuje przy tym ogromnej roli logiki, w tym logiki formalnej, jest jedynie przeciwko jej absolutyzowaniu. Poprzez swoje wnikliwe analizy wykazała, że o poprawności argumentu użytego w dyskursie sądowym „decyduje kontekst danej wypowiedzi argumentacyjnej” (s. 13). Nie wymieniając już wszystkich wniosków wyprowadzonych przez Doktorantkę, jeszcze raz należy podkreślić wagę jej naukowego dokonania.

Każda praca naukowa, zwłaszcza taka z silnym rysem oryginalności, skłania do czynienia uwag polemicznych. Nie może być to jednak odbierane jako kategoryczne kwestionowanie poczynionych ustaleń, lecz jedynie jako poddawanie pewnych kwestii pod dyskusję przy uwzględnieniu, że i tak wszyscy mogą pozostać przy wcześniej zajmowanych stanowiskach.

Skłaniać do dyskusji może sama definicja fallacji, w myśl której jest to „błąd w rozumowaniu popełniony świadomie z intencją zwodniczą”. Można zastanawiać się, czy nie wkraść się tu pleonazm, bo przecież intencja wyklucza się z nieświadomością. Zresztą sama Doktorantka stwierdza, iż „intencja zwodnicza, jak sama nazwa wskazuje, jest zawsze

świadoma” (s. 316). Można jednak bronić tej definicji, twierdząc, że określenie „świadomie” ma charakter potwierdzający, wzmacniający siłę przekazu. Z kolei określenie „niefallacyjna fallacja” nawet w wersji angielskiej, łacińskiej czy polsko-łacińskiej może być odbierane jako oksymoron. Zdaję sobie sprawę, że określenie to już funkcjonuje w literaturze i że ewentualnie można w tym przypadku mówić o przydawce modyfikującej, ale można byłoby też zastanowić się nad pojęciami „fallacja w szerokim znaczeniu” („fallacja *sensu largo*”) i „fallacja w wąskim znaczeniu” („fallacja *sensu stricto*”), zwłaszcza że ta ostatnia nazwa w pracy się pojawiła (s. 403).

Niejako na marginesie sygnalizuję, że należy docenić umiejętność Doktorantki tworzenia definicji. Podawane przez nią kluczowe definicje przybierają najczęściej najbardziej komunikatywną formę definicji klasycznych („A jest to B mające cechę C”) i zawsze precyzyjnie wyrażają myśl Autorki.

Przy dokonywaniu oceny merytorycznej chciałbym również zaakcentować, że praca, co podkreślono w samym tytule, jest studium z teorii prawa. Podkreślić należy, że Doktorantka nie potraktowała tej prawniczej dyscypliny jako „sztuki dla sztuki”, lecz wyeksponowała jej otwartość i akcentowaną w doktrynie rolę integrującą, przejawiającą się w integracji zewnętrznej i integracji wewnętrznej. Autorka wykazała, że teoria prawa może integrować nauki prawne z innymi naukami czy nawet mówiąc szerzej z innymi sferami ludzkiej aktywności – w tym przypadku chodzi przede wszystkim o teorię komunikacji, logikę, językoznawstwo i retorykę. Doktorantka udowodniła, jak bardzo narzędzia oferowane przez te nauki mogą być przydatne w analizach prawniczych. Z kolei z perspektywy integracji wewnętrznej zaletą pracy jest to, że wnioski z niej płynące mają na gruncie nauk prawnych wymiar uniwersalny i nie ograniczają się do jednej prawniczej specjalności.

To bardzo trafne ujmowanie teorii prawa przejawiało się również w wyeksponowaniu jej otwartości na praktykę stosowania prawa i na dogmatykę. O zaletach odwoływania się do orzecznictwa już wspominałem, natomiast niewątpliwie wzbogacające pracę odniesienia do obowiązujących przepisów procesowych wymagałyby w niektórych miejscach nieznacznego doprecyzowania.

Tak np. rzeczywiście istotna z perspektywy argumentacyjnej jest zasada kontradycyjności, ale dyskusyjne jest stwierdzenie, że „na gruncie postępowania cywilnego zasada ta znajduje odzwierciedlenie przede wszystkim w art. 233 § 1 k.p.c.” (s. 197). Otóż ten przepis mówi o swobodnej ocenie dowodów, natomiast zasada kontradycyjności wyrażana jest wprost przez inne przepisy. Brak wyjaśnienia tej kwestii prowokuje do zadania Autorce pytania, o które przepisy może tu chodzić. Odpowiedzi

mogłoby też towarzyszyć wyjaśnienie, czy na przestrzeni ostatnich lat zmieniały się unormowania dotyczące kontrydiktoryjności w postępowaniu cywilnym. Nadmieniam, że w odniesieniu do procedury karnej Doktorantka wspomniała o takich zmianach.

Ciekawie przedstawiają się oparte na dogmatycznoprawnych podstawach rozważania dotyczące roli pytań w dyskursie sądowym. Przy omawianiu tych typów pytań, które powinny być przez przewodniczącego składu orzekającego uchylane (s. 362 i n.), warto byłoby dodać, że oprócz wymienionych w pracy przepisów k.p.k. istotny jest również art. 155 § 2 k.p.c. Pierwszy z tych kodeksów mówi o pytaniach sugerujących, nieistotnych i z innych powodów niestosownych, natomiast k.p.c. – o pytaniach niewłaściwych i zbytecznych. Swoją drogą interesująca mogłoby być porównawcza analiza semantyczna tych określeń. Nadto przy omawianiu porządku przesłuchania w postępowaniu karnym (s. 358-359) może dobrze byłoby wspomnieć o kolejności zadawania pytań w toku procesu, co jest regulowane przez art. 370 § 1-3 k.p.k.

### **Dobór i wykorzystanie źródeł**

Uznanie budzi liczący 27 stron spis literatury. Autorka wykazała się bardzo dobrą znajomością dorobku doktryny, odpowiednio wykorzystwała najważniejsze publikacje z tego zakresu. Z uwagi na bogactwo literatury przedmiotu niemożliwe było uwzględnienie wszystkich wchodzących w rachubę pozycji. Przed Doktorantką stało więc dodatkowe zadanie – odpowiednia selekcja publikacji. Pani Barbara Teclaw udowodniła, że i to wyzwanie nie stanowiło dla niej większego problemu. Oczywiście zawsze można – trochę z subiektywnego punktu widzenia – wskazywać, że warto byłoby skorzystać jeszcze z jakiejś książki lub artykułu. Osobiście, wiedząc, że Doktorantka korzystała i z literatury niemieckiej, podpowiedziałbym, że przydatne mogłyby się okazać niektóre opracowania autorów z kręgu stworzonej przez Theodora Viehwega szkoły mogunckiej, a także dwunastotomowy *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, którego kolejne tomy były wydawane w latach 1992-2015. Dalszą drobną uwagą jest wskazanie, że nie uwzględniono polskich wydań „Teorii argumentacji prawniczej” i „Teorii praw podstawowych” R. Alexy’ego, za to chyba zbędnie podano i niemieckie, i angielskie wydania tych prac. Podobnie jest w przypadku „Topiki i jurysprudencji” T. Viehwega, z tym że na język polski przetłumaczono jedynie fragmenty tej pracy.

W wykazie źródeł bogaty jest również, zwłaszcza jak na pracę teoretycznoprawną, zbiór wykorzystanych orzeczeń sądowych. Doktorantka dokonała trafnego wyboru orzeczeń,

przydatnych do prowadzonych rozważań, wykazując, że nie jest jej obce umiejętne, niepozbawione naukowego krytycyzmu wyszukiwanie i analizowanie sądowych wyroków, uchwał i postanowień. Nieprawidłowością w wykazie orzeczeń jest jedynie uznanie, że sądy apelacyjne nie są sądami powszechnymi.

### **Formalna strona pracy**

Podobnie jak w przypadku oceny ściśle merytorycznej mogę powtórzyć, że również od strony formalnej praca powinna być wysoko oceniona. Język pracy, technika pisania, operowanie przypisami nie budzą poważniejszych zastrzeżeń. Pani Barbara Teclaw nawet trudne i złożone zagadnienia potrafi przedstawiać niezwykle przystępnie. To „lekkie pióro” Doktorantki powoduje, że rozprawa mimo poruszania niełatwych zagadnień nie sprawia kłopotów w odbiorze; po prostu dobrze się ją czyta – a to też ważne.

Dodatkowym wsparciem tej niewątpliwej komunikatywności rozprawy są zamieszczone w niej autorskie schematy, przedstawiające wybrane kwestie dotyczące sofizmatów, erystyki, fallacji i innych błędów. Schematy te stanowią pewne podsumowanie określonych fragmentów pracy, a równocześnie poprzez swoje proste, graficzne ujęcie pomagają w lekturze.

Co do uchybień językowych można zasygnalizować, że zdarzają się, choć nie są zbyt liczne błędy interpunkcyjne oraz tzw. literówki, prowadzące czasami do „swoistych” określeń typu „awokaci” (s. 264) czy „skrajani dedukcioniści” (s. 261 i s. 402). Drobne zastrzeżenia można mieć do posługiwania się niekiedy w znaczeniu alternatywnym tak lubianym przez Doktorantkę słowem „tudzież”, które jest przecież synonimem słowa „i”, a nie słów „lub” czy „albo”.

Dojrzałość badawczą Doktorantki potwierdza też umiejętne operowanie przypisami, które prawidłowo mają charakter bibliograficzny, niekiedy z dodatkiem utrzymanego w granicach niezbędnego minimum autorskiego komentarza. Pozytywnie należy ocenić, że przypisy – zgodnie ze swoją rolą – nie służą oratorskim popisom i nie zawierają zbędnych rozważań, lecz stanowią precyzyjny, poprawnie ujęty opis źródeł. Jedynie w niektórych miejscach (s. 17, s. 195, s. 251, s. 401) przy odwoływaniu się do określonych autorów najwyraźniej zabrakło przypisu.



## **Konkluzja**

Zgłaszane przeze mnie drobne zastrzeżenia i uwagi, w części o charakterze polemicznym, nie mogą być odczytywane jako podważanie ustaleń Doktorantki czy też skierowana w jej stronę frontalna krytyka. Są to raczej sugestie, co ewentualnie można byłoby uczynić, by poprzez wyeliminowanie nawet i niewielkich uchybień ta naprawdę bardzo dobra praca przed opublikowaniem stała się jeszcze lepsza. Bez wątpienia przy tym rozprawę warto opublikować, gdyż jest to niezwykle ciekawe opracowanie dotyczące zagadnień ważnych, trudnych i dotychczas nie w pełni zgłęzionych.

Z przedstawionych wyżej względów z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że recenzowana rozprawa spełnia wymogi określone w art. 13 ust. 1 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t. j. – Dz. U. z 2017 r., poz. 1789). Praca ta stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, a także wykazuje wysoką teoretyczną prawniczą wiedzę Doktorantki i jej umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Tym samym uznaję, że rozprawę należy ocenić pozytywnie, a p. Barbarę Teclaw – dopuścić do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

*Włodzisław Ławoniu Ławoniu Ławoniu*